Nr. 37. We Lwowie Środa dnia 16. Lutego 1881. Rok XIV.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zlr. — półrocznie 9 zlr. — kwartalnie 4 zlr. 50 cnt. — miesięcznie 1 zlr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zlr. — półrocznie 12 zlr. — kwartalnie 6 zlr. miesięcznie 2 zlr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej, l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spl. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clement 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 15. lutego.

W dzień ostatniego wyboru stanisławowskiego przypomnieliśmy obywatelstwu niebezpieczeństwo, jakie zagraża wyborom uzupełniającym do Sejmu z okręgu wiejskiego Kutty-Kossów i Lwów-Szczerzec-Winniki, tudzież z okręgu wiejskiego do Rady państwa Lwów-Gródek-Jaworów i wezwaliśmy komitety, które w roku 1876 i 1879 kierowały wyborami ogólnemi, aby nie uważały swej czynności za ukończoną, lecz zajęły się teraz losem wyborów uzupełniających z taką samą gorliwością, jak to czyniły przed czterma, a względnie przed dwoma laty.

Wiadomo nam, że komitet tak zwanej „russkiej“ Rady w którego programie jest przedewszystkiem wojna społeczna w kraju, a następnie zjednoczenie z caratem moskiewskim, nie zasypia gruszek w popiele, lecz ustanowił już ajentów swoich we wszystkich miejscowościach wymienionych okręgów, aby wybór wyborców wypadł po myśli jego. Kandydat jego na okręg Czeremoszu nie jest nam znany. Sami jeszcze dopiero sondują prawdopodobieństwa. W okręgu zaś lwowskim mamy do czynienia z kandydaturą ks. Szwedzickiego, znanego dostatecznie ze swoich tendencyj politycznych.

Z naszej strony przygotowania równają się zeru. Wiadomo nam tylko, że prezes komitetu przedwyborczego z r. 1876 przed kilku dniami poczynił niejakie kroki, aby się poinformować o szansach pewnych kandydatur. Dotychczasowe działanie ogranicza się na macaniu. Kandydatów, mogących stanąć pomiędzy wyborcami z kurji wiejskiej, i poprzeć swoje starania osobistym wpływem, jest podostatkiem, i o tem wiedzą panowie prezesi obu komitetów krajowych. Do Rady państwa z okręgu Lwów-Gródek-Jaworów może całkiem bezpiecznie starać się p. Dawid Abrahamowicz, znany z działalności swojej około podniesienia rolnictwa, znany w powiecie lwowskim jako właściciel znacznego majątku, a obecnie marszałek tegoż powiatu. Przy dołożeniu łada starań, wybór jego w rzeczonych powiatach, byłby podobnie zapewniony, jak poprzednika śp. Krzeczunowicza, w którego ślady wstępuje.

Do sejmu z okręgu lwowskiego należałoby poprzeć silnie kogoś ze znakomitszych członków zarządu autonomicznego, mających sympatję pomiędzy włościanami.

W okręgu kossowskim, jeżeli się nie mylimy, dr. Wurst, notarjusz tamtejszy, nabył urzędowaniem swojem jako b. marszałek powiatowy niepospolitego wzięcia pomiędzy włościaństwem. Jestto także osobistość, która i w gronie obywatelstwa ruskiego, przychylnego krajowi, zdołała sobie wyrobić szacunek i sympatję.

Czas nagli. Ponownie tedy odzywamy się do komitetów krajowych, aby ani chwili nie zwlekały z przystąpieniem do czynności energicznej i sumiennej, jaką kraj przyzwyczaił się widzieć u pp. Grossa Piotra i Czartoryskiego Jerzego.

Rząd przyszedł nareszcie do tego przekonania, że kolej transwersalna nie obejdzie się bez pomocy państwowej i porzucił już stanowczo myśl budowy tej linji z pomocą Galicji, w przekonaniu, że mimo daleko idących ofiar ze strony kraju naszego, kolej ta do skutku przyjśćby nie mogła. Wszystkie wniesione oferty żądają gwarancji państwowej, a rząd uznawszy ważność tej linji pod względem strategicznym i handlowym, przychyli się prawdopodobnie do tego żądania. Dotąd pięknie, ale cóż dalej? Największą szansę ma wspólna oferta Länderbanku i kolei lwowsko-czerniowieckiej. Linja z Husiatyna do Grybowa wraz z dotyczącemi odłamami kolei arcyks. Albrechta, łupkowskiej i leluchowskiej mają być pozostawione kolei lwowsko-czerniowieckiej, zaś linja z Nowego Sącza do Żywca, względnie do Białej ma być oddaną bankowi dla krajów austrjackich, który zamierza zamiast trasy morawsko-czeskiej linji transwersalnej, zrealizować projekt szlązkiej kolei miejskiej, włączając do niej morawsko-szlązką kolej centralną i morawską kolej graniczną w celu połączenia tej linji z koleją, idącą przez dolinę rzeki Łaby.

Według naszego zdania projekt ten, gdyby przyszedł do skutku, nie odpowie oczekiwaniom, jakie kraj do kolei transwersalnej przywiązuje i pozostajemy przy naszem, już tylekrotnie objawionem zdaniu, że linja ta tylko wtedy przyniešćby mogła korzyść krajowi, jeżeliby się znajdowała w jednem ręku. Podział kolei transwersalnej wyklucza stanowczo myśl stworzenia linji konkurencyjnej, a kolej na tych warunkach zbudowana będzie wprawdzie strategiczną, ale Galicji żadnego nie przyniesie pożytku, bo nie uwolni produkcji od ucisku taryf różniczkowych. Gdyby choć wspólnikami były inny towarzystwa, można by się spodziewać jakiegoś porozumienia, ale spodziewać się od kolei lwowsko-czerniowieckiej jakichś ofiar dla Galicji, jakiejś życzliwości — to zaprawdę śmieszność. Wszak wyzyskuje ona naszą produkcję bez miłosierdzia i należy do kartelu kolejowego! Czy można przypuszczać, że naraz zmieni swoją tendencję? Pozwolimy sobie odpowiedzieć że—nigdy.

Dla tego też wzywamy Koło polskie, aby się temu projektowi w interesie kraju jak najmocniej sprzeciwiło, a wszystkie reprezentacje autonomiczne prosimy usilnie, aby jak najrychlej przeciw tym nowym planom ministra handlu jak najenergiczniej zaprotestowały.

Lepiej niech będzie kolej transwersalna o 20 lat później zbudowaną, aniżeli ma przyjść do skutku w warunkach projektowanych.

Głos kobiety w sprawie gospodarstwa kobiecego.

Delegatka włoska signora Cimino Folieri wysłana przez swój Rząd dla zbadania szkół agronomicznych dla kobiet we Francji, daje im także pierwsze miejsce między innymi zakładami.

I inne kraje, niemniej jak Francja są pod tym względem szczęśliwe. Dania posiada szkołę rolniczą dla kobiet, gdzie oprócz innych działów nauki jest także dołączony kurs weterynarji praktycznej. Szwajcarja posiada również podobną szkołę założoną i utrzymaną przez Rząd. Czyż i u nas nie dałoby się stworzyć coś podobnego? czy nie dałoby się skorzystać z zakładów już istniejących i tylko je do tego kierunku przysposobić? Gdyby tylko Wydział krajowy a z nim Rada szkolna zechciały zwrócić na to uwagę swoją, czyż każda szkółka wiejska nie mogła by się stać tutaj ważnym czynnikiem przygotowawczym?

A następnie weźmy taki folwark jak Zofijówka, zostający w posiadaniu Siostr Miłosierdzia, czyż nie mógłby on zostać użytym jako początkowy zakład taki, popierany przez kraj, zanim byśmy chętne inicjatorki znaleźli między paniami naszemi? Gdyby na koszt kraju wysłać jedną lub dwie, czy to Siostr Miłosierdzia, czy też kogoś z osób prywatnych, mających naturalnie pewną dozę inteligencji i zasób wiadomości początkowych, do takiego Darnetel na kurs n. p. 2 letni, lub też z tamtąd sprowadzić nauczycielkę i pod jej kierunkiem prowadzić pierwszą taką szkołę, która w krótkim czasie dostarczyłaby znaczną ilość osób uzdolnionych, takich rządczyń folwarku, które przyjmując obowiązki na wsi w domach prywatnych, mogłyby być zarazem nauczycielkami przyjmowanych na naukę praktykantek, tak jak się to dzieje w gospodarstwie męzkiem. Czy praktykantki takie płaciłyby za naukę, czy tylko dawały za nią w zamian swą pracę, to zależałoby zupełnie od woli właścicielki majątku, która w domu swoim chciałaby rozwijać dalej myśl piękną, wspierać kraj nadto ubogi, aby mógł znaczne fundusze na ten cel przeznaczyć, a tem samem zwalczyć wszystkie trudności i postawić odrazu rzecz na takim stopniu rozwoju, jaki jest dla szybkiego osiągnięcia rezultatów potrzebny. Że szkoła taka byłaby dla Galicji wielce pożądaną, zdaje mi się nie potrzeba więcej dowodów. Córki drobnych oficjalistów, rzemieślników, zubożałej szlachty, znalazłyby tu daleko odpowiedniejsze dla siebie miejsce, bardziej pewne utrzymanie na przyszłość zapewniające, niż tak uciążliwy a trudny do zdobycia chleb nauczycielski, do którego tak ogólnie teraz się garną. Wkrótce już powstanie u nas obok proletarjatu biednych szwaczek, ten nieszczęśliwy proletarjat nauczycielek niższych, które straciwszy zdrowie na mozolną, a zasoby rodziców na kosztowniejszą zawsze w miastach naukę, przy małej stosunkowo ilości szkół, zostaną bez sposobu do życia, bez żadnego praktycznego uzdolnienia, mogącego je od głodu ochronić. Mogłyby tak dobrze znaleść pomieszczenie i dziewczęta wiejskie, które przy wrodzonej inteligencji łatwo możnaby rozwinąć do potrzebnego stopnia wykształcenia umysłowego, niezbędnego przy tym zawodzie.

Gdybyśmy dalej marzyć mogli, czy naprzykład taki zakład pokutnic umieszczony obecnie w klasztorze Marji Magdaleny, przeniosiony na wieś, zamiast wychowanki swoje wdrażać do trudniejszych nieraz, zwłaszcza dla kobiet z gminu, robót ręcznych, haftów mozolnych, dał im taki rodzaj zajęcia, który odpowiadając ich zamiłowaniu, działałby zarazem umoralniająco? Bo że zajęcia rolne najwięcej wpływają na umoralnienie człowieka, nie ulega już wątpliwości i dowodem tego najlepszym, że wszystkie kraje starają się o zaprowadzenie swoich domów poprawy w połączeniu z gospodarstwem wiejskiem.

Szczęśliwa i pod tym względem Warszawa ma już swoje osady rolne dla nieletnich przestępców, zdobyte tylko wytrwałością i ofiarnością osób prywatnych. Czy my zawsze tylko z zazdrością na podobne instytucje patrzyć mamy? Przy dobrej woli niezawodnie znalazłoby się i więcej dobrych danych, mogących ułatwić i przyspieszyć powstanie takiej szkoły, trzeba tylko jednej ręki pomocnej, jednego poczciwego przykładu a rzecz sama się rozwinie, bo odpowie potrzebom ogólnym. Dlaczegożby panie nasze nie mogły związać się w Stowarzyszenie w celu łatwiejszego zbiorowego wysyłania produktów swoich za granicę? dlaczegoż przez coroczne urządzenie wystawy, dzielenie się wspólne zdobytemi wiadomościami i wynikami swoich doświadczeń, nie miałyby rozbudzić ogólnego zamiłowania, zainteresowania się postępem na tem polu i doprowadzić do pożądanych korzyści? Dlaczego nie możemy zrobić tego, wszak mamy w kraju naszym i w zakresie naszych działań materjał dostateczny, a może obfitszy niż za granicą, robotnika względnie taniego, wiele dobrych chęci, czyż damy temu wszystkiemu pozostać jak dotąd w ukryciu? Czyż nie przyłożymy ręki i serca do pracy, która może wzbogacić kraj nasz, polepszyć dobrobyt naszych rodzin?

Potrzeba tylko szczerze chcieć i mieć odwagę a wytrwałość — a Bóg dopomoże naszym chęciom! *S. I.* (*Rolnik*).

Korespondencje.

Poznań 13. lutego.

(Jeszcze spadek po śp. ks. Malinowskim. — Wybory w Bydgoskiem i w Poznaniu. — Niemieckie stowarzyszenie wyborcze. — Postępowanie landrata kościańskiego. — Sprawa eksmitowanych komorników w Łanczynie. — Sprawa p. Dankiewicza)

(L. Z.) W najlepszej myśli podałem wam ową wiadomość o spuściźnie po ś. p. ks. Malinowskim. Zdawało się, że spuścizna jego naukowa, należąca do całego narodu, za staraniem naszego Towarzystwa Przyjaciół nauk, oraz krewnych, z których jeden — mąż siostry przyrodniej zmarłego, p. Frydrychowicz z Tucholi — wniósł nawet o opieczętowanie tej spuścizny. Sądziłem, że kroki te poczynił, aby nic z cennych materjałów i manuskryptów nie zginęło. Tymczasem zdaje się, że tak nie jest, że tu względy materjalne odgrywają rolę. Inny bowiem krewny zmarłego, p. Thomas, mąż jednej z siostrzenic ks. Malinowskiego, które mu kolejno druki polskie starsze i nowsze odczytywały i według dyktowania nieboszczyka pisały — pisze dziś w dziennikach tutejszych, że wiadomość o opieczętowaniu pozostałości zmarłego na wniosek p. Fr. tak dla rodziny, jak i dla znajomych była niemiłą, że gdyby zmarły był przeczuwał, że zbiory jego pójdą pod opiekę sądową, byłby niezawodnie ciepłą ręką zapisał zbiory swoje Towarzystwu Przyjaciół nauk.

Wybory członka Izby panów z powiatów inowrocławskiego, czarnkowskiego, chodzieckiego, wyrzyskiego, bydgoskiego i szubińskiego, w miejsce ś. p. Kazimierza hr. Potulickiego, które rozpisane były na dzień 30. z. m., a następnie odwołane, odbędą się w dniu 23. lutego. Celem naradzenia w sprawie tych wyborów wzywa p. hr. Bniński z Samostrzela wyborców na naradę w dniu 22. bm. do Bydgoszczy.

W Poznaniu zaś odbyły się wczoraj wybory uzupełniające do rady miejskiej. Nie zdobyliśmy ani jednego krzesła — a ściślejsze wybory w dwóch okręgach odbędą się tylko pomiędzy Niemcami. W I klasie zyskał kandydat nasz dr. Gąsiorowski 21, w drugim oddziale II klasy p. Cybulski 44, w trzecim oddziale III klasy p. Berendes 151 głosów. — Niemcy otrzymali więcej głosów, są to kandydaci dwóch niemieckich stronnictw w Poznaniu postępowców i t. zw. konserwatystów.

Ostatnie stronnictwo w tych dniach się ukonstytuowało, a głównymi mowcami byli dyrektor tutejszego niemieckiego gimnazjum Schwartz i profesor Krantz. Tym naturalnie rząd nie zakaże należeć do żadnych stowarzyszeń choćby do politycznych — naszym zaś nauczycielom i profesorom nawet do niepolitycznych należeć nie wolno.

Popierać wszędzie Niemców — Polakom zaledwie pozostawić powietrze do życia — to od dawna hasło Niemców. W Kościanie ma się odbyć sejmik powiatowy, a na nim rozstrzygnięta budowa kilku żwirówek. W okólniku swym proponuje landrat budowę dwóch żwirówek w takim kierunku, aby niemieccy właściciele mieli z niej korzyść — reszta zaś powiatu, mianowicie właściciele polscy żadnego.

Donosiłem wam o eksmitowaniu kilku rodzin komorników we wsi Łanczynie pod Rawiczem. Otóż wreszcie po 8 dniach zostali biedni ci ludzie, niewiedzieć z czyjego nakazu, czy władzy czy też wreszcie z litości dzierżawcy — umieszczeni na jednym z folwarków dominialnych — lecz do lata pracy nie otrzymają. Z czego się ci biedni ludzie wyżywić mają? — chyba zmuszeni będą kraść.

P. Dankiewicz z Olszowy w powiecie Kempińskim przechodził od roku przeszło wszelkie instancje, aby mu nazwy jego wsi Olszowy oraz folwarku Józefowa nie zamieniano urzędownie na Olschowa i Josephshof. Rejencja tutejsza, a dalej sąd ziemski w Ostrowie rozstrzygnęli wreszcie sprawę tę w ten sposób, że nakazała używać pisowni Olszowa, a nie Olschowa, lecz dopóty, dopóki sprawa ta nie zostanie uregulowana w urzędowym spisie miejscowości, który jest przygotowany.

Co do pisowni Józefów, czy Josephshof, to wydano rezolucję, że folwark ten nie otrzymał jeszcze urzędowej nazwy, że odnośne rokowania nie zostały jeszcze ukończone.

Panu Dankiewiczowi należy się rzeczywiście wdzięczność za tak dzielną a mozolną obronę praw swoich, wobec nacisku germanizacyjnego. Ostatecznie jednakowoż przy tym ucisku i samowoli naszych władz administracyjnych, nazwy niemieckie jeszcze mogą włościom tym być nadane, a p. Dankiewiczowi przypadnie ponowna praca domagania się praw swoich i chodzenia od Anasza do Kaifasza.

Podaliście za pismami naszemi o zatopieniu się na jeziorze grzybińskim ludzi przy transportowaniu przez lód lokomobili. Była to, jak się obecnie pokazuje, tylko pogłoska — nie mająca podstawy.

Petersburg 9. lutego.

(S.) Widocznie partje rewolucyjne rosyjskie w ostatnich czasach nadzwyczaj są ruchliwe, gdyż oto nie wiele czasu upływa a już trzeci egzemplarz tajemnie drukowanego pisma mamy przed sobą. Niedawno okazał się numer *Narodnoj Woli*, pisma przeznaczonego dla inteligencji. Teraz ta sama partja postanowiła pójść w ślady czysto socjalistycznego stronnictwa „Czornoho Perediela“ i na wzór popularnej gazetki dla ludu „Zierno“ wydała pierwszy numer „Gazety Robotniczej“ (Raboczaja Gazieta). Przedstawia się on dosyć porządnie; tylko w niektórych miejscach nieczytelny i zamazany druk wskazuje na pośpiech i niedostatek potrzebnych przyborów. Podczas kiedy „Ziarno“ wprost tylko na socjalny przewrót wskazywało, pisemko niniejsze stara się wykazywaniem smutnego stanu materjalnego robotnika pobudzić go do rewolucji politycznej dla zrzucenia nienawistnego rządu.

Na wstępie jest odezwa powołująca wszystkich szlachetnych ludzi do pomszczenia dwóch powieszonych: Kwiatkowskiego i Prieśniakowa, potem następuje artykuł wstępny. Zamiast pobocznie uderzać na rzeczy, skierowaną jest cała

---

Na poddaszu.

Poemat dramatyczny w jednym akcie

Aurelego Urbańskiego.

(Ciąg dalszy)

Scena III.

Joanna, (*sama*).
O spiesz,
Spiesz bolejąca! Oby nie — za późno...
(*Po chwili*).
Marzenia moje, wiosenne marzenia,
Wy sny dziewicze, gdzie wy?.. Na toż umysł
Dziecka kształcono, na toż biedny ojciec
Nocami pot lał krwawy przy warstacie,
By ksiąg doborem otaczać dzieweczkę?
Na toż odmawiał sobie łyżki strawy,
Bym ja opływać w pokarm mogła ducha?
I oto... serce me, dziewczęcia z ludu,
Uszlachetniono — po co?... by tem straszniej
Cios ten odczuło!
(*Załamuje dłonie nad głową, opiera skroń o ścianę i stoi tak chwilę w niemej boleści. Po chwili*).
Spiesz, sędziwa matko!
Wyrwij go z paszczy Molocha, co hańbą
Zwie się i zdradą — a hasłem ich... trunek.
(*Chwyta sie za piers*).
Wątp serce, albo... pęknij! Wątp nieszczęsna...
Pewność — to śmierć...
(*Biegnie w głąb i puka w ścianę nad warstatem, potem oparłszy się o tenże rękoma, zatrzymuje się na chwilę w postawię wytężonego oczekiwania*).

Scena IV.

Joanna — Michaś.
(*Wchodzi Michaś, młody chłopczyna, w schludnej odzieży robotnika; rękawy koszuli podwinięte po łokcie*).

Michaś.
Pukałaś, panienko?
Może usługi jakiej? Ja z kościoła
Wróciłem właśnie i wziął się do pracy.
(*Na stronie*).
Jakże bladziutka!
(*Głośno*).
O panienko moja!
Wejść do tej izby — to niby na smętarz...
Nie patrz żałośnie tak, różyczko blada!
Ja każdą łezkę krwiąbym ci okupił...
(*Zbliża się do zamyślonej*).
Panno Joasiu! (*Całuje jej ręce*).

Joanna.
Chłopcze! Serce twoje
To kryształ czysty, a jeśli w niem iskra
Tli jaka w głębi, to Ojczyzny miłość,
Miłość gorąca, poświęceniem wielka,
I to dziecinne do mnie przywiązanie...

Michaś (*z zapałem*).
Oh... pod twem okiem, czuję, z gołą pięścią
Szedłbym na działa!

Joanna (*kładąc mu dłoń na czole*).
Dziecko! Z takich chłopiąt
Chwila wytwarza mężów... (*Urywając nagle*).
Czy ty pomnisz
Przestrogi słowa? One z ust ci padły
Tam, w Karmelitach, dziś...

Michaś.
Panienko droga!
Całe już miasto straszne zna krzyżyki.
Dziś ich nie mało w Sybir powleczono
Za świętą pieśń, tłum cały, mieszczan — kobiet —
Młodzieży — dziewcząt!... Widziałem ich zbliska,
A każde miało znak ów. Na ich czele
Staruszek kroczył wiekiem już zgarbiony,
A wnuczę wiodło go pod ramię — wzdychał
Siwy gołąbek — a łez dwa strumienie
W twarz głębokiemi wryły mu się bruzdy...
Na Boga! Długoż pieśń zostanie pieśnią?
Kiedyż modlitwa zmieni się w żelazo?
Wszak już cechują nas, jak bydło na targ!
(*Wznosi pięście do góry*).

Joanna.
Mów, mów...

Michaś.
Lud sarkał. Szeptano, że owe
Znaki... (*Miesza się*). Te znaki...

Joanna.
Dlaczego urwałeś?

Michaś.
Ciężko wyrzucić z piersi, ciężko...

Joanna, (*niespokojnie*).
Chłopcze!

Michaś.
Lecz kto tam przysiądz może? Kto przysięgnie?
Usta podają ustom — tłumy szepczą —
A nikt zaręczyć nie może... ot, szepty!

Joanna.
Kroplę po kropli sączysz mi truciznę!
Ty wiesz, że wszystko powtórzyć mi [musisz!
Chcę wiedzieć wszystko! — Chłopcze! — [Wiem już wszystko...
Mów więc!

Michaś, (*ociągając się*).
Szeptano — że — że krzyżykami
Zaludnia lody Sybiru ów... Szuba,
A z nim — —

Joanna (*przyciskając serce*).
Z nim —

Michaś (*cicho*).
Młody rzemieślnik —

Joanna.
Ha! (*Zasłania sobie oczy*).

Michaś, (*żywo*).
Cóż ztąd?
Wszak to pogłoski — kłamstwo — to fałsz — [potwarz...
Może się kumie ze Starego Miasta
Jakiej przyśniło... Nie, nie!

Joanna, (*z boleścią*).
Więc już miasto
Całe powtarza! — Nie prawdaż?

Michaś.
Ha, prawda..
On z tym nieszczęsnym Szubą — oh, panienko —
Panno Joasiu!... Trunek, to okropny
Jad! (*Wybucha płaczem*).

Joanna.
Tak — rozumiem teraz te źrenice;
Błędny ten wzrok rozumiem. Wiem, dlaczego
Spójrzeć mi nie śmie w twarz... O zbrodnio!

Michaś.
Nie wierz!

Joanna, (*wybuchając*).
Więc ja — gdy nędza ostatnią sukienkę
Zdarła mi z ciała — gdy ciemny kaganek
Igle i łzie mej przyświecał nocami —
Ja — silna wiarą i miłością silna
Tysiąc odparłam pokus i na szepty
Szatanów jedną dawałam odpowiedź:
Wzgardy milczenie i dumę ubóstwa!
A on?... On? (*Słania się*).

Michaś, (*podpierając ją*).
Przestań panienko, na Boga!
Na matkę przestań Częstochowską!... Powiedz —
Rozkaż — skiń tylko, a jać tego Szubę —
Słyszysz? Tam, w miasto rzucę się i łotra
Za gardło chwycę — i zgniotę!

Joanna.
Za późno...

Michaś.
Nędznik nie ujdzie mściwej dłoni ludu!

Joanna, (*łamiąc ręce*).
A z mistrzem — uczeń...

Michaś.
Poczekaj, panienko —
Ja nieszczęsnego znajdę i przywiodę.
(*Wybiega*).

Scena V.

Joanna, — (*potem*) Stanisław.

Joanna.
(*Spieszy kilka kroków za wybiegającym Michałem i wysilona padłszy na kolana w głębi przy warstacie — pogrąża się w niemej modlitwie*).
(*Chwila milczenia poczem ukazuje się we drzwiach Stanisław*).

Stanisław, (*wchodzi w czapce; ogląda się i nie spostrzega klęczącej przy warstacie Joanny*).
Nie ma nikogo... nikogo. Tem lepiej.
Twarz mi wypiekło.
(*Idzie ostrożnym krokiem ku izdebce, zagląda przez drzwi i na chwilę znika za niemi. Joanna podnosi głowę i nadsłuchuje klęcząc*).

Stanisław.
(*Wracając dobywa z kieszeni żółtego pugilaresu i rzuciwszy go na stół, zmierza ku wychodowi*).
Lżej mi tak.

Joanna, (*zerwawszy się z kolan zastępuje mu drogę*).
Gdzie idziesz?!
Zkąd te pieniądze?!

Stanisław.
Ona!

Joanna, (*gwałtownie*).
Ty, opoju!
Tyś mi nie panem jeszcze. Precz z tą czapką!

Stanisław, (*odkrywa głowę nie patrząc jej w oczy*).
Joanno, nigdym nie widział cię taką..
Co ci jest?

Joanna.
W oczy patrz mi! (*Stanisław odwraca twarz*).
Ha! Nie zdolen
W uczciwą spojrzeć twarz! — On sęki liczy
W deskach!

Stanisław.
Puść, dziewczę... (*Chce odejść*).

Joanna.
Zostań!

Stanisław.
Tam mnie czeka —

Joanna.
Mistrz twój — opiekun!

Stanisław.
Jaki mistrz, Joanno?

Joanna.
Nie kłam! Jeżeli Bóg niewiarę w Siebie
Bezwstydem płaci — jeśli w serce twoje
Wśliznął się gad, ów potwór bezeceństwa,
I wszelki posiew dobrego wyplenił —
Miejże choć łotrów odwagę, ty tchórzu,
I kłamstwem nie brudź ust i tak już brudnych!

Stanisław, (*podnosząc pięście*.)
Dziewczę! Ty strzeż się!

Joanna.
Grozisz? Ty pięść na mnie
Podnosisz? — Uderz! Katuj mnie, pijaku,
I skatuj siwą matkę!

Stanisław.
Matkę moją?...
Ciebie, Joanno?...

Joanna.
Zkąd masz te pieniądze?

Stanisław.
Nie pytaj.

siła nienawiści na głowę całego systemu, na cara. Artykuł zaczyna się słowami: „Od wieków nienawidzili carowie prawdę i bez miłosierdzia, zewsząd ją wyganiali.“ Tu przedstawiony jest cały system carski, o ile można w najczarniejszych kolorach. Według mniemania partji tej muszą ziemia i fabryki przejść na własność ludu, a władza oddaną być w ręce ludu; armja powinna być zniesioną, bo tylko robi nieprodukcyjnemi najlepsze siły i służy do ugniatania swobody narodu. Przy tem wszystkiem uderza w strunę najbardziej prostemu ludowi zrozumiałą, tj. wykazuje materjalną nędzę, będącą wynikiem całego systemu.

Oprócz tego występowania przeciw władzy carskiej widać jeszcze nienawiść do religji. Widać tu jak silnych przeciwników musi mieć rewolucja w sercach samego ludu, gdzie pojęcie caryzmu i religijność tak silnie są zakorzenione. Powiada ten artykuł, że popi zawsze służyli za narzędzie do trzymania ludu w ciemnocie i bałamuceniu. Przedstawiwszy to smutne położenie Rosji powiada, że żaden uczciwy człowiek nie może na to pozwolić, aby tak zostało; gdy padają jedni, znajdą się na ich miejsce drudzy. Jest także jeszcze i dodatek z feletonem z życia chłopów i robotników, również kronika robotnicza, o wypadkach na fabrykach itd.

Język jest znakomity, czysto ludowy i zrozumiały. Widać z tego, że pisemka takie nie pozostaną bez wpływu na lud, chociaż i zapory są wielkie, aby pojęcia te mogły się wszczepić. Kierunek ten, dążący do tego, aby masy ludowe poruszyć popularnemi pismami, jest może dla rządu najniebezpieczniejszy.

ZIEMIE POLSKIE.

Łuck 30. stycznia. Zuchwalstwo chłopów w niektórych okolicach przechodzi wszelką miarę. Są to skutki postępowania panów „diejatielów“ ze szkoły Milutinowskiej podczas uwłaszczenia włościan. Zaszczepili w nich nieposzanowanie własności i dziś sami nie mogą dać rady tym prawdziwym komunistom, czyli raczej prostym rozbójnikom i złodziejom, jakich sami wychowali. Oto co czytamy zaprzykład w *Wieku* warszawskim z dnia 12. b. bm., w artykule, zatytułowanym z „Pod Łucka:“ „Do charakterystyki życia naszego przyda się następujące zdarzenie:

Sprzedawszy zboże z dostawą na termin do Łucka, poleciłem transport żydowi mieszkającemu na moim gruncie. Jakoż ten z 24. na 25. stycznia po szabasie, wyruszył z transportem żyta w ilości, na ten dzień umówionej, korcy dziesięciu.

Gdy zrównał się z karczmą, ujrzał wybiegających z niej pijanych włościan, którzy krzycząc, otoczyli go, ściągnęli z worków, bili i rwali włosy aż do łysiny. Po takiej operacji, gdy oprzytomniał, że żyta nie zostało ani woreczka. Gdy jedni zatrudniali się moim biednym Szmulem, drudzy po jednym worku rozchwycili żyto i na pytania Szmula, najłagodniej odpowiedzieli, że nie wiedzą czy było tu jakie żyto.

Raniutko więc wysłałem do zarządu gminy, żądając pomocy, i sprowadziłem uradnika i żandarma dla spisania protokołu. Wytrzeźwiwszy się, sprawcy już nie przeczyli, że było żyto, lecz naprędce skomponowali, że Szmul sprzedał to żyto jednemu z włościan tejże wioski Dmytrowi N. za rubli 33. Nieparzyste cyfry źle wszakże posłużyły, gdyż pomieniony kupiec, największy pijak ze wsi, nie umiał odegrać roli, splątał się więc na pierwszych pytaniach, a na końcu stanowczo zaprzeczył kupnu, za co naraził się na oburzenie ogółu i ciężkie pogróżki. Protokół został spisany — i to jedna strona medalu; teraz zobaczymy drugą.

Zarząd gminny polecił staroście, aby żyto kazał oddać; ale cała gromada wystąpiła z temi słowy: „my żyta nie oddamy i pana nie boimy się; albo to my nie zabrali u pana wszystkich łanów, sianożęci i lasów (w ilości 781 dziesięcin), i cóż, pozywał nas i dziś pozywa ale nic nie poradzi, bo nas 22 gospodarzy, a on jeden! A czy to my nie namłócili sobie sami z pańskiej stodoły tyle zboża, że cały sielski magazyn wypełnili, brali wiele chcieli, a on nie przyszedł nawet do miary! Gromada to siła, on jeden nic nie poradzi, to i teraz nic nam za żyto nie zrobi; — jeżeli karę zapłaci za to, że na termin nie dostawi, to my pewno nie zwrócimy jej, bo nas nawet aktem wykupnym jednogłośnie w gubernii przyznali za niewypłacalnych za ziemię, co my od pana odebrali, prócz naszego udziału“.

Takie argumenta przy świadkach wypowiedziane, stanowczo przekonały starostę; zjawił się tedy u mnie we dworze i przy uradniku oświadczył swój dekret w te słowa: „prawo nie pozwala włościan przymuszać! Należy przyznać, że zwięźle i krótko.) Poczem natychmiast wydalił się, a moje żyto zostało u zdobywców.

Wnioskować nie będę o tej przygodzie; zaręczam tylko za sumienną prawdę, przyczem dodaję, że głodu wioska nie cierpi — w przeciwnym razie nie skarżyłbym, lecz dosypał potrzebującym chleba, jak to nieraz bywało i niewątpię, że ciż włościanie poświadczą. Nikomu z nich ani szeląga nie należy się odemnie, na robotę nie najmują się i rachunków żadnych nie mam z niemi. Ziemi dobrej nadmiar zabrawszy, rozdają byle za co kolonistom i sąsiadom, a sami stale próżnują i piją — a w niejakich odstępach czasu takie jak opisana rozrywki sobie wymyślają. „Beatus qui tenet“!!

Możebym ja i teraz poprzestał na milczeniu i groźbach, lecz gdy skargi, prośby i milczenie wcale nie skutkują, a takie awantury powtarzają się (niedawno w mojej stodole ścianę wyrwali i zboże w biały dzień przebojem zabrali) to wreszcie chciałbym tę kwestję w pismach poruszyć dla radykalniejszego zaprowadzenia porządku u podstaw.

J. Alf. Okmiński-Olszewski.

P. S. Jednocześnie z tym listem posłałem prośbę z wyjaśnieniem do prezesa Zjazdu pośredników mirowych i zastępcy marszałka z prośbą o radę, co w takich wypadkach czynić należy.“

Sprawy zagraniczne.

Berlin 10. lutego. Niemieckie stronnictwo procederzystów ma być niebawem założonem i wystąpić czynnie już przy najbliższych wyborach do parlamentu. Stronnictwo to ma przedewszystkiem starać się o przeprowadzenie do parlamentu takich kandydatów, którzy dokładnie obeznani są z potrzebami praktycznego życia i wiele mają doświadczenia w sprawach przemysłu i procederu. W Berlinie i Lipsku zawiązały się już komitety przemysłowców i procederzystów, które rozsyłają odezwy do przemysłowców całych Niemiec, wzywające do zawiązywania takich samych komitetów i wysłania na następne walne zebranie swoich delegatów. Program nowego stronnictwa ma obejmować następujące punkta:

1) Zaprowadzenie na nowo uregulowanego stanu uczniów rękodzielniczych przez przepisywanie pewnego czasu nauki i świadectw o ich kwalifikacji; 2) Zaprowadzenie książeczek dla czeladników, gdzieby zapisywane były wszystkie szczegóły dotyczące ich stosunków z majstrami; 3) Utworzenie komisyj egzaminacyjnych pod państwową kontrolą dla takich procederów, których prowadzenie połączonem jest z niebezpieczeństwem dla ogólnego dobra; 4) Utworzenie związków procederowych z korporacyjnemi prawami i obowiązkami; 5) Utworzenie samodzielnych izb procederowych obok izb handlowych.

Komisja izby panów odrzuciła projekt stałego obniżenia podatków. *Nordd. Allg. Zty.* ma nadzieję, iż plenum izby nie poprze tego wniosku, boby przez to zrobiono rządowi wielkie trudności w przeprowadzeniu reformy podatkowej.

Petersburg 13. lutego. W petersburgskim sądzie wojennym ma się niebawem rozpocząć proces niejakiego Pacharnajewa, kapitana kronsztackiej artylerji fortecznej, obwinianego, że będąc w Kiszyniewie podczas ostatniej wojny tureckiej komendantem drugiego kawaleryjskiego lotnego oddziału parku artylerji, kradł co nie miara, ludzi krzywdził, bił i uciemiężał, koniom ujmował racje, a sam nie tylko rozrzucał pieniądze, ale okradał żołnierza nawet z sucharów, herbaty, cukru, mięsa i innej żywności, ofiarowanej dla ulepszenia jego doli. Spis zarzutów przeciw temu kapitanowi zajmuje dwie wielkie szpalty druku; nie będziemy więc powtarzać je literalnie a zakończymy słowami *Gołosu*, który woła: „Chwała Bogu, że nareszcie dowiemy się o ślicznem gospodarstwie, jakie panowało na tyłach armji. Kradli wszyscy i wszędzie, a żołnierze, skarb państwa i kraj cały byli ofiarą żądz podobnych panów Pacharnajewów.“ My dodajemy, że podobne procesa toczą się od lat trzech w rozmaitych punktach Rosji; więc jak się zdaje, *Gołos* niesłusznie powiada, że dopiero proces kapitana kronsztackiego rzuci światło jaskrawe na postępowanie intendentury wojskowej i oficerów, którzy rozporządzali pieniądzmi skarbowemi.

Parę tygodni temu gazety warszawskie wzywały do składek na „polskie stowarzyszenie pomocy dla ubogich w Petersburgu.“ Istnieje już ono, ale ciche i nieznane obszerniej, i dla tego *Gołos* rzuca od siebie myśl założenia tegoż: Nie wiemy dokładnie, powiada to pismo, ile przebywa Polaków w Petersburgu; ale, że przebywa wielkie ich mnóstwo, to więcej jak pewne. Mamy już w Petersburgu polskie garkuchnie, magazyny, kawiarnie, sklepy, hotele i t. d. Słyszymy, że wkrótce ma powstać nawet dziennik polski, któremu jak się pojawi, nie będziemy mogli odmówić zupełnego naszego współczucia. Na nieszczęście nie ma w Petersburgu jeszcze jednej tylko rzeczy, a mianowicie nie ma polskiego Towarzystwa dobroczynności. A rzecz to jest niezbędna. Dalej przytoczywszy przykład ubogiej panienki polskiej, którą losy zagnały nad Newę i która obecnie nie ma za co powrócić do Warszawy, *Gołos* wzywa szlachetnie tak Polaków jak i Rosjan do składek dla niej. W rzeczach tyczących się dobroczynności, nie ma i nie powinno być różnic narodowych, kończy pismo to, podając adres panienki.

KRONIKA.

Lwów 14. lutego.

Z kolei Karola Ludwika. Z dniem dzisiejszym otworzony został po wczorajszej małej przerwie regularny ruch pociągów tak osobowych jakoteż towarowych na przestrzeni między Krasnem a Podwołoczyskami, tudzież Podwołoczyskami a Wołoczyskami

Otwarcie ruchu. Dyrekcja kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej podaje do wiadomości, że zaspy śnieżne między Turką i Kołomyją już wczoraj o godz. 3 z południa przebite zostały, i że od tej pory wszystkie pociągi tak osobowe jak towarowe na całej przestrzeni regularnie kursują.

Hr. Władysław Badeni powołany został do rady nadzorczej c. k. uprzyw. gal. akcyjnego banku hypotecznego w miejsce zmarłego posła ś. p. Ludwika Skrzyńskiego.

Tow. sztuk pięknych odbyło w niedzielę o godz. 12ej w południe w kasynie miejskiem doroczne walne zgromadzenie członków tego towarzystwa. Z pociechą zaznaczyć wypada, że fundusze towarzystwa rok rocznie wzrastają, co z jednej strony świadczy chwalebnie o zabiegach dyrekcji, z drugiej o wzrastającem zamiłowaniu do piękna i sztuki wśród naszej publiczności. Po odczytaniu sprawozdania dyrekcji za rok ubiegły, przystąpiono do wyborów: powtórnie wybrani zostali prawie wszyscy poprzedni członkowie zarządu, a mianowicie pp. Hausner i Zachariewicz na dyrektorów, hr. Leszek Borkowski na prezesa a p. mecenas Rayski na wiceprezesa towarzystwa, wreszcie dr. Józef Mączanowski (nowy wybór) na zastępcę dyrektora. Po uchwaleniu absolutorjum i podziękowaniu dla dyrekcji, wniósł p. Henryk Rodakowski osobne podziękowanie dla członka zarządu p. Józefa Grelińskiego, za jego starania o rozwój towarzystwa, co też zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

Ogłoszenie konkursu. Celem rozdania w roku bieżącym trzech posagów po 150 złr. z fundacji posagowej gminy miasta Lwowa imienia „arcyksiężniczki Gizeli“ rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 28. lutego 1881. Ubiegać się mogą o to wsparcie dziewczęta ślubnego urodzenia i bez różnicy wyznania: 1) po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu osierocone, 2) przynależne do gminy miasta Lwowa, 3) wieku nie mniej jak ukończonych lat 16, nie więcej nad lat 24, 4) ubogie, 5) dobrego zachowania się i 6) które ukończyły przynajmniej trzecią klasę w publicznej szkole ludowej, lub zdały w szkole publicznej egzamin prywatny z tejże klasy. Dotyczące podania opatrzone w metryki urodzenia, parafjalne poświadczenia śmierci rodziców i świadectwa szkolne, wniesione być mają w powyższym terminie do rady miejskiej. Ubóstwo i dobre zachowanie się, jakoteż stosunki uzasadniające przynależność do gminy miasta Lwowa, mogą być na podaniach poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne. — Magistrat król. stołeczn. miasta Lwowa dnia 16. stycznia 1881.

Kronika karnawałowa Powodzenie pierwszego wieczorku Towarzystwa muzycznego, o którem wczoraj wspominaliśmy, daje rękojmię, że dwa następne wieczorki dnia 20. i 26. bm. celować będą równą elegancją i doborem towarzystwa. Radzimy przeto wcześnie zgłaszać się po bilety u pp. komitetowych, a względnie prezesa komitetu w lokalu Tow. muzycznego, gdyż tylko ograniczona liczba biletów zostanie wydaną. — Dla dogodności uczestników wieczorku na kolei Karola Ludwika, który odbędzie się dziś 15., (a nie jutro, jak wczoraj mylnie nam doniesiono), wagony tramwajowe będą kursować całą noc między miastem a dworcem rzeczonej kolei.

W Kasynie mieszczańskiem odbędzie się dnia 19. bm. wieczorek z tańcami. Wstęp jak zwykle. Początek o godz. 8. Lista otwarta.

Jura stolae. Przypominają sobie czytelnicy fakt, powtórzony przez nas z powątpiewaniem za *Diłem*, jakoby w archidyecezji lwowskiej, a mianowicie w powiecie Kamienieckim, znalazł się ksiądz, który wydzierżawił dochody kościelne żydom. Dobrze się stało, że wiadomość ową podaliśmy z powątpiewaniem, nie chcąc wierzyć, aby plama podobna ciężyła na kapłanie polskim. Obecnie mając zaprzeczenie tego faktu w czasopiśmie *Bonus Pastor*, z całą przyjemnością prostujemy takowy, oświadczając, że w tem co *Diło* pisało, nie ma ani joty prawdy. Ks. Olejniuk umarł bowiem przed rokiem i nie mógł po śmierci zawierać umowy o dzierżawę z żydami. Sprostowawszy według zasady „redde quod debes“ fakt powtórzony za *Diłem*, musimy jednak z całą stanowczością odeprzeć zarzut „Dobrego pasterza“, jakobyśmy uszczęśliwieni byli ze sposobności uderzenia na księży; przeciwnie, fakt ów powtórzyliśmy ze smutkiem, a jeśli obecnie z czego się cieszymy, to chyba z tego, że okazał się on mylnym i z gruntu nieprawdziwym.

Szczutek w ostatnich szczególnie numerach odznacza się ciętym dowcipem i znakomitą werwą. Pismu temu, które dzielnie utrzymuje tradycje humoru polskiego, nie myślimy tą wzmianką robić zasłużonej zresztą reklamy; zalety bowiem *Szczutka* dawno już oceniła publiczność polska i otoczyła go szczerą sympatją.

Samobójstwo. Wczoraj na cmentarzu Łyczakowskim na grobie żony strzelił do siebie w zamiarze samobójczym Józef Bem, bliski krewny jenerała. Ofiara smutnych podobno stosunków pieniężnych żyje jeszcze, ale bez nadziei jakiegokolwiek ratunku.

Odczyty dla kobiet. W odczycie z dnia 9. bm. mówił inspektor Bol. Baranowski „o stosunkach etnograficznych i społecznych Zjednoczonych Stanów Ameryki Północnej.“ Szan. prelegent rozpoczął rzecz o powodach emigracji do Ameryki, wyliczył jej główne produkta i bogactwo, któremi, jako też i urządzeniami, zupełnie od naszych odmiennemi, zwraca na siebie uwagę do tego stopnia, że najpoważniejsze osobistości wydając o niej zdanie, podzieliły się na dwa obozy. Dalej przedstawił różnorodność narodów, ich stosunek liczebny, wpływy miejscowe na przekształcenie charakteru, tak, że np. powolny lecz świadomie do celu dążący Anglik stał się ryzykownym Amerykaninem, z którym walcząc musi uledz dziki Indjanin, podczas gdy hiszpańscy koloniści więcej na Południu, muszą się bardzo liczyć z pierwotnymi mieszkańcami. Tu dał szan. prelegent prześliczne porównanie obu rodzajów kolonizacyj i ich moralnej wartości. Następnie dotknął p. Baranowski wszystkich prawie strun, w których drga życie Amerykanów, a jako bezstronny musiał wspomnieć i o wadach.

Jutro we środę ten sam prelegent będzie miał wykład „o ginących plemionach Europy.“

Przegląd akademicki, organ młodzieży polskiej, wydawany w odstępach miesięcznych staraniem czytelni akademickiej w Krakowie, wyszedł na widok publiczny w drugim zeszycie i zawiera: Wspomnienie pośmiertne o Walentym Mikrocie, którego artykuł o stosunkach kościoła do państwa w Polsce w wieku XV znajduje się w tym zeszycie; dalej ciekawą rozprawę p. Matusiaka o naszych kwiatach polnych; ustęp z dziewiątej pieśni Iljady we wzorowym przekładzie p. Balzera; wreszcie kronikę, korespondencje i bibliografję prac młodzieży akademickiej. Pismu temu, którego szlachetne tendencje zasługują na szczerą pochwałę, życzymy jak najlepszego powodzenia, a zwłaszcza w tych kołach, które niem przedewszystkiem opiekować się winne, tj. w kołach młodzieży polskiej, na wszystkich wszechnicach tak w kraju jak i za granicą.

Vitt Grzywinsky — pod tem imieniem i nazwiskiem zaleca właściciel znanej restauracji „pod bratnią zgodą“ rozmaite wielkości tingel-tanglowe, goszczące w jego lokalu. Produkcje tego półświatka sztuki ogłasza p. Vitt Grzywinsky niemieckiemi plakatami, drukowanemi w Wiedniu. Sz. restauratorowi z Chorążczyzny widocznie znudziło się już godło jego, na którem Polak i Rusin w wzorowej harmonji piją piwo krasiczyńskie, i p. Vitt Grzywinsky adresuje obecnie swój afekt do protektorów t. z. teatru niemieckiego — całkiem słusznie, albowiem publiczności naszej nigdy nie przypadnie do smaku rozpasana muza tingel-tanglowa, śpiewająca ochrypłym głosem nędzne hanswurstjady na estradach kawiarnianych.

Czeladź szewska, w liczbie około dwustu, wniosła do starszego prokuratora państwa petycję w sprawie niewłaściwej konkurencji zakładu karnego z wyrobami warstatowemi. Jest to już druga w tej materji petycja. Pierwsza pochodziła od majstrów szewskich, i niestety pozostała dotąd bez żadnego skutku. Obecna, pochodząca od ludzi, którym przedewszystkiem chodzi o chleb powszedni, sądzimy, że dozna w sferach decydujących słusznego i przychylnego załatwienia. Starszy prokurator państwa wejdzie bez wątpienia w położenie petentów, którzy należą do najbiedniejszej warstwy ludności i odbieranie im chleba i zarobku równa się odebraniu życia, lub skierowaniu go na tory, które wchodzą nieraz w kolizję z prokuratorją państwa. Wątpimy, aby to było intencją sfer decydujących — i dla tego raz jeszcze polecamy im gorąco petycję czeladzi szewskiej.

„Prołom“. Pod tym tytułem rozpoczęli pp. Markow i Audykowski wydawnictwo nowego dwutygodnika ruskiego, który, o ile z pierwszych numerów wnioskować można, będzie wiernym satelitą *Słowa*. Od pierwowzoru swego różni się *Prołom* tem, że jest o wiele ruchliwszy i bitniejszy. W nr. 3 n. prz. żąda nowe pismo „jak najgłośniejszego powszechno-europejskiego protestu przeciw ważności i prawdziwości konskrypcji“ i ogłasza, że koszta tego protestu zobowiązał się ponieść ks. Kryłoszanin Juzyczyński z Przemyśla. Nie powiedziano atoli, której ambasadzie poleconą zostanie inicjatywa w tej powszechno-europejskiej akcji redaktorów *Prołomu* i ks. Juzyczyńskiego.

† Dąbrowski Lucjan, pułkownik z powstania 1863 r., przeniósł się dnia 12. b. m. do wieczności w Stanisławowie. Pogrzeb jego odbył się d. 14. lutego. Śp. Dąbrowski, zanim wstąpił w szeregi obrońców ojczyzny, służył w wojsku moskiewskiem; lecz z wybuchem powstania porzucił takowe i otrzymawszy rozkaz od Langiewicza do sformowania oddziału, z tego powodu nosił tytuł pułkownika. Po upadku powstania przeniósł się do Galicji, gdzie zadzierżawił rozległe dobra rządowe. Zmarły pozostawia po sobie imię zacnego człowieka i pamięć gorliwego patrjoty.

Ks. Łukasz Bobrowicz, unita-wygnaniec chełmski, przebywający w klasztorze ks. Zmartwychwstańców, ukończył onegdaj szereg kazań, które wielce zajęły publiczność. Mówił o wpływie religji na cywilizację w ogóle, a przedstawiając fakt, że udziela ona wierzącym prawie nadludzkiej siły do zniesienia wszelkiego rodzaju prześladowań, w gorących a patrjotycznych wyrazach podniósł świeże prześladowanie unitów w Kongresówce, co woleli raczej ginąć śmiercią męczeńską, aniżeli zmienić swe przekonania i wziąć rozbrat z sumieniem na korzyść strupieszałego prawosławia. Po ks. Łukaszu rozpocznie kazania ks. Bakanowski, ten sam, do którego jakiś nasadzony szaleniec strzelał w roku zeszłym w Londynie.

Na zupę rumfordzką, rozdzielaną w domu ubogich przez towarzystwo męzkie św. Wincentego à Paulo tylko biednym wstydzącym się żebrać, złożyli w ubiegłym tygodniu w handlu pp. Drechslera i synów (plac Kapitulny l. 2) pp.: N. N. na ręce hr. Miączyńskiego 1 złr., Wanda Szczepanowska 2 złr., ks. kan. Jurkowski 10 złr., (po raz drugi), Zbigniew hr. Lanckoroński 10 złr., Ludwik Fedyk 1 złr., Marjan Hoppen 10 złr., ks. inf. Seweryn Morawski honorarium ofiarowane za posługę duchowną 100 złr., N. N. 5 złr., ks. kan. Antoni Lewandowski 5 złr. Razem 144 złr., za co Bóg zapłać. Od 8. do 14. lutego włącznie rozdano 2.026 porcyj zupy i 2.013 porcyj chleba.

Dr Artur Leo, adwokat krajowy, otworzył kancelarję w Krakowie przy ul. Grodzkiej l. 53 na I piętrze.

Wyciąg z raportu inspekcji ck. policji z dnia 14. lutego. Skradziono panu E. R. z przedpokoju l. 1 ul. Teatralna surdut z ciemnego sukna z podszewką w białe i żółte kratki; panu T. Ch. ze strychu l. 6 ul. Kurkowa bieliznę z napisem: Chudzikiewicz. — Straż policyjna aresztowała Hryńka Pańczyszyna, Adolfa Samensdorfa, Teklę Zadorożną i Joannę Płeć przydybanych na kradzieżach. Pan J. B. zgubił 1 weksel na 205 złr. a drugi na 358 złr. aw. a sługa A. P. korale wart. 25 złr. Złożono w policji znaleziony pakiecik z kilku zwojami strun z 12 pierścieniami blaszanymi i z 2 kółkami różowych wstążek; kartkę na zastawiony za 5 złr. zegarek w banku gal. kred. i zapomniany przed tygodniem przez niewiadomą właścicielkę w biórze sług zarękawek piżmakowy.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 15. lutego „Bal maskowy,“ opera w 5 aktach Józefa Verdi'ego.

Tarnów 10. lutego. Dnia 6. bm. odbyło się walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ w Tarnowie. Po odczytaniu sprawozdania z całorocznej czynności dyrekcji i wydziału, wybrali zgromadzeni członkowie wydział na rok bieżący. Dyrektorem został ks. dr Kopyciński, zastępcą Boczkowski, sekretarzem Styła, skarbnikiem Woliński, bibliotekarzem Bereczkowski; na kuratorów wybrano pp. Feliksa Drozdowskiego, Michała Świderskiego, Józefa Szebestę i Stanisława Świderskiego, następnie komisję do sprawdzenia rachunków. Obecny na zgromadzeniu ks. Ludwik Poniński starosta i członek honorowy „Gwiazdy“, w przemowie swej wykazał potrzebę i ważność stowarzyszeń rękodzielników, zachęcał zgromadzonych rękodzielników do wytrwałej pracy, jedności i zgody, radził, aby sami członkowie rzeczywiści zachęcali swoich współtowarzyszów do przystępowania do „Gwiazdy“, oraz przyrzekł radą i czynem wspierać tę ważną w teraźniejszych czasach instytucję.

Po nim przemawiali bardzo życzliwie członkowie honorowi pp. Zawadzki, prezydent sądu obwodowego, Grabowski radca tegoż sądu i Michał Kaczkowski.

Ks. dr Kopyciński w imieniu zgromadzonych rękodzielników podziękował gościom za łaskawy udział w zgromadzeniu i wezwał członków, aby przez powstanie wynurzyli im swą wdzięczność. Członkowie honorowi złożyli 100 zł. na fundusz inwalidów, wdów i sierot, za co im się słusznie należy staropolskie „Bóg zapłać!“

Przemyśl 13. lutego. W dniu 6 b. m. odbyło się tutaj walne zgromadzenie stowarzyszenia „Gwiazda“, w którem uczestniczyło 106 członków.

Po odczytaniu sprawozdania za r. 1880 na wniosek dr. Tarnawskiego, wybrano komisję do sprawdzenia, złożoną z pp. dr. Tarnawskiego, Włodarskiego i Slatyńskiego.

Następnie wszczęła się specjalna dyskusja, w której przy paragrafie, orzekającym komu się dostanie w razie rozwiązania „Gwiazdy“ cały majątek tejże, uchwalono że takowy odziedziczą, a) biblioteka dla miejscowej szkoły przemysłowej, b) resztka majątku spieniężona przechodzi pod zarząd gminy miasta Przemyśla, która jeśli do 10 lat nie powstanie Towarzystwo o tych samych celach, i nie zażąda zwrotu deponowanej kwoty, ma obracać dochody z tejże na stypendja dla rzemieślników, pragnących się wyżej kształcić. Wszystkie zmiany statutu uchwalono wedle wniosku komisji. Poczem przystąpiono do głosowania, którego rezultat był następujący: Kuratorami zostali wybrani: dr. Leonard Tarnawski, nadinż. Samuel Löwber i Ferdynand Majerski. Do Wydziału: Osiński Michał, Seredyński Jan, Pluciński Franciszek, Dymitrowski Józef, Kwiatkowski Franciszek, Solski Józef, Czarnecki Tomasz, Pocałoń Leon, Świtalski Marceli. Na zastępców: Burchberger Jędrzej, Lepiarz Jan, Zaleski Edward, Tychawski Józef, Plank Julian, Drewniak Michał. Zarazem uchwalono zamianować p. prof. Jana Lewickiego honorowym członkiem stowarzyszenia.

Stryj 10. lutego. Dziś odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki księdza Jana

---

Joanna.
Pytam.

Stanisław.
To... pożyczka.

Joanna.
Kłamiesz!

Stanisław, (*pasując się.*)
Oddam je.

Joanna.
Nędzny—już cię palą dłonie!

Stanisław.
Miałożbyś dziewczę nieszczęsne...

Joanna.
O ślepy!
O głuchy! Miasto już tętni; tysiące
Szepczą —

Stanisław, (*gorączkowo.*)
Co szepczą?! (*Powściągając się.*) Cóż mnie [szept obchodzi.

Joanna.
A tweż sumienie?

Stanisław.
Oh... sumienie! (*Urywa.*) Puść mnie!

Joanna, (*zastępując mu drogę.*)
Nie puszczę!

Stanisław, (*groźnie.*)
Słuchaj—piłem—ja się mogę
W końcu zapomnieć! Ja mogę być łotrem,
Lecz nie dam sobą pomiatać—dziewczęciu!
Nie dam — (*Mięknąc*) — a choćbym szalał za nią...

Joanna.
Czuły
Kochanku! Tyż to zwiesz miłości szałem?
Dni tyle... wstrętu—tyle czarnych nocy
Walk strasznych—Boże! On to zwie miłością!
Byłeś w izdebce tam; czyś rzucił okiem,
Okiem opilca na ten barłóg nędzy?
Garść każda słomy łzami tam przesiąkła,
A licha płachta zszarpana zębami,
By jęk twej matce snu nie przerwał... Boże!
I on to zwie miłością!

Stanisław, (*ponuro.*)
Ja robotnik,
Kwiatami z ust mi nie sypać—a przecież
Coś mi tu, w piersi mówi, że cię kocham,
Tak, jak kochają w książkach—do podłości!

Joanna.
Więc nie stroniłeś odemnie? Dlaczegoś
Tam, w szumowinach utonął motłochu?
I ty szaleńcze, sądziłeś, że zbrodni
Nie ma już końca? Że noc—nocą wiecznie?
Ty podłym kruszcem ołgać chciałeś matkę —
Kochankę — Boga — a ołgałeś — siebie!

Stanisław.
Jam was tak kochał!

Joanna.
A gdybym.... w podobnem
Tobie szaleństwie... słyszysz... gdybym Boga
Obraz wydarła z piersi i rozpaczą
Bezwstydna ciało to nędzą wyssane
Sprzedała, żeby nakarmić was dwoje —
Cożbyś uczynił?

Stanisław.
Ha — zabiłbym ciebie!

Joanna.
A ja, nędzniku, cóż mam począć — z tobą?

Stanisław.
Oh —

Joanna, (*łkając.*)
Nieszczęśliwy!

Stanisław.
Płaczesz...

Joanna.
A łzy matki,
A zły tej Niemej... Cierniowej... w kajdanach,
Łzy ołowiane...

Stanisław, (*zesuwając się na kolana*).
Łaski!

Joanna.
Ach tyś jeden
Spokojny, krył twój łup, zapłatę zbrodni,
I wódką raczył się, wyrodny!

Stanisław.
Łaski!
Nędza mnie w piekło popchnęła zwątpienia,
Głód — ach — i widok dwu wychudłych twarzy,
Twarzy kochanki i matki! — Szalony,
Bolów padalca topiłem w araku;
A on się w jadzie lubował — i rósł wciąż —
Rósł — ssał — i w jednej zapomnienia chwili
Uległem czarta podszeptom! — Przysięgam,
Pijany — padłem... i od strasznej chwili
Nigdy nie byłem trzeźwy!

Joanna.
Biedny Stasiu!

Stanisław, (*wyciągając ku niej ramiona.*)
Lecz ty przebaczysz, Joanno...

Joanna.
Ja?!

Stanisław.
Widzisz...
Miłość złamanych wiedzie na manowce,
A ja zgrzeszyłem... miłością.

Joanna.
Na Boga —
Nie kończ!... Dlaczego wczoraj nie umarłam!
To dziś okropne chłonie czarne jutro —
I jutro jutra — do skonu!

Stanisław, (*zrywa się.*)
Nie — dziewczę!
Ja grzech młodości krwią zmyję i łzami.
Wkrótce pobudka zagrzmi... krew popłynie...
Ja skoczę pierwszy w bój — i albo legnę,
Albo jak ojciec mój, wrócę kaleką
Do ciebie, do was; wy mi przebaczycie.
(*Zbliża się ku niej.*)
Joanno!

Joanna, (*spoglądając ku niebu*).
Panie! On nie stracon jeszcze...
Panie! Wszak prorok Twój po trzykroć przecie
Zaprzał się Ciebie... i Tyś mu przebaczył!

Stanisław, (*nieśmiało*).
Podasz mi rękę?

Joanna.
(*Zasłoniwszy twarz jedną ręką — po chwili walki podaje mu drugą; cicho*).
Jam tylko kobietą —
Muszę przebaczyć... Idź, idź! Duch ci biały
Myśl tę podszepnął. Spiesz, rzuć im te ruble
I wracaj... Trzeba ujść nam ztąd... Jak ptasząt
Wędrownych troje — boso — o żebranym
Chlebie — pójdziemy w świat za oczy.

Stanisław.
Hasła
Czekając z borów. Oh — Joanno moja!
Duchu mój biały — patrz — jam odrodzony!
(*Przyciska do ust jej rękę, porywa ze stolika pugilares i biegnie ku drzwiom*).
(*W chwili, gdy Stanisław dosięga odrzwi, ukazuje się w nich Marta. Odzież jej w nieładzie, włos siwy rozwiany, oczy błędne; w ręce kurczowo zaciśniętej trzyma papier; szal wlecze za sobą. Stanisław przyciska się do ściany; Marta nie zważając nań wcale idzie wolnym, miarowym krokiem na przód sceny. — Stanisław wybiega.*)

(D. n.)

Jelity Bielawskiego, tutejszego proboszcza obrządku greckiego, tytularnego radcy konsystorza i emerytowanego dziekana. Całe miasto ze szczerym żalem oddało ostatnią posługę sędziwemu kapłanowi, który będąc przez lat 36 proboszczem w Stryju, swemi cnotami i przymiotami serca i duszy, zyskał sobie powszechną miłość i poważanie. Na jego pogrzebie widzieliśmy prawie wszystkich mieszkańców Stryja bez różnicy wyznań, wielu okolicznych obywateli i przeszło 20tu księży obu obrządków. Ks. Kałeniuk w cerkwi, a ks. Werchanowski na cmentarzu w pięknych i wzniosłych przemówieniach, przypomnieli osieroconym parafjanom zasługi zmarłego ich pasterza, a chór śpiewaków z 40 i kilku osób złożony, pod kierownictwem p. Gerusa, profesora śpiewu w tutejszem gimnazjum, odśpiewał w czasie żałobnego nabożeństwa w cerkwi a następnie na cmentarzu kilka poważnych i pięknie wykonanych kompozycyj.

Cieszyn 13. lutego. Dla uczczenia dr. Iwańskiego, który przez czas kilkoletniego pobytu w Cieszynie zjednał sobie ogólny szacunek, a teraz przenosi się na adwokata do Wadowic, urządzili przyjaciele jego w środę wieczór w sali czytelni ludowej ucztę, skromną wprawdzie, ale serdeczną na pożegnanie.

W Bielsku dwaj uczniowie szkoły realnej i jeden terminator rzemieślniczy, porwawszy nieco pieniędzy w domu, znikli, udając się do Ameryki. Rodzice nie wiedzieli nic o nich. Dopiero z Hamburga nadeszła wiadomość, że zatrzymano tam 3ch chłopców, którzy już bilety do jazdy na okręcie zakupili, ale jechać nie śmieli, nie mając legitymacyj. Zawiadomieni o tem rodzice w Bielsku, zażądali swoich synów napowrót.

Warszawa 13. lutego. W okolicach Zawiercia urządzają dużą fabrykę cementu, właścicielem której, jak wielu innych fabryk kolonizujących się w pasie granicznym, jest Niemiec. Dowiadujemy się, że właściciele wielkich fabryk żelaznych w Königshütte (za Katowicami), zamyślają przenieść za łady swoje na terytorjum Królestwa Polskiego i w tym celu ajenci tych zakładów poszukiwali już w okolicach Dąbrowy Górniczej, odpowiedniego miejsca.

Dzisiejszej nocy w domu pod nr. 28 przy ulicy Złotej, zagorzał student 4-go krusu medycyny, Michał S., liczący lat 22 i mimo pomocy dwóch lekarzy, dziś rano o godzinie w pół do 9. umarł.

Znów jeden z kantorzystów ulotnił się. Jest to młody Josiel Sz., który otrzymawszy do spłaty rs. 500, więcej się już w mieszkaniu swego chlebodawcy kupca H, nie pokazał.

Nowemiasto n. D. (W Prusiech zachodnich) 11. lutego. Wielką niespodziankę sprawił mieszkańcom położonej w tutejszym powiecie wsi T. powrót z Francji żołnierza Z., który uchodził dotąd za poległego w bitwie pod Amiens. Żona jego pobierała już od roku 1874 regularnie wsparcie dla siebie i dwojga dzieci z funduszu inwalidów, w kwocie 8½ talara miesięcznie. Przed kilku dniami przyszedł mniemany nieboszczyk Z. do wsi i rodziny, żona się przelękła, ludzie nie chcieli wierzyć, że to on sam, chyba jego duch. Ale skoro zaczął ściskać żonę i dzieci, a kmotrów wymieniać po nazwisku, zaczęto mu powoli wierzyć. Nazajutrz poszedł Z. do feldfebla obwodowego w Lubawie i zgłosił się tam „jak wracający dopiero z Francji". Powiadał, że w bitwie pod Amiens dostał się do niewoli, ale po skończonej wojnie nie wydano go, lecz za jakieś przewinienie trzymano jeszcze parę lat we więzienin. Tymczasem oddała go władza wojskowa pod straż, bo chodzi najprzód o stwierdzenie, czy wojak powiada prawdę, a potem o wyśledzenie, czy Francuzi nie pozwolili sobie w tym razie nadużycia wobec więźnia wojennego. Żonie jego natychmiast odjęto wsparcie.

Śmierć na maskaradzie. Na jednem z przedmieść wiedeńskich w lokalu „zum grünen Thor" na balu maskowym, zdarzył się wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dwóch urzędników policyjnych. Panowie ci, obecni na zabawie dla doglądania porządku, udali się około godz. 5ej rano do przeznaczonego im obok sali balowej inspekcyjnego pokoju, niskiej i szczupłej nory, bez okien i pieca, której jedynym wentylatorem były drzwi, niestety, z obawy zimna zaopatrzone kitajką i szczelnie przystające do futryny. Urzędnicy, znużeni długiem czuwaniem, postanowili spocząć chwilę i ułożyli się jeden na sofie drugi na fotelu. Odpoczynek ten — stał się powodem ich śmierci. Kiedy bowiem około godziny 7 rano otworzono drzwi do tej zaimprowizowanej „inspekcji" znaleziono obie ofiary bez życia. Przywołany lekarz oświadczył, że obaj umarli skutkiem wyczerpania powietrza potrzebnego do oddychania.

Spis ludności w Prusach wykazał w całem państwie 27,260.331 mieszkańców; w wielkiem Księstwie Poznańskiem 1,700.943 a w Prusach zachodnich 1,402·948.

Mały Nero. W Izbie sądowej w Saratowie rozpatrywaną była w tych dniach, jak donoszą *Nowosti*, sprawa 10-letniego chłopca, oskarżonego o podpalenie. Chłopiec ten wcale nie zaprzecza swej winy, twierdzi tylko, że zrobił to dla tego, że mu się bardzo podoba malowniczy obraz ognia, ogólna trwoga, bicie w dzwony itp. Dla tego podpalił, dzięki czemu zgorzały 4 domy. Czyż chłopiec ten nie jest materjałem na małego Nerona?

Księżna „de Moskowa", znana ze skąpstwa która nie chciała ratować swej wnuczki i wolała ją oddać do kryminału, niż zapłacić sfałszowane przez nią weksle, zmarła w tych dniach w Paryżu, pozostawiając olbrzymi spadek 5 miljonów franków. Zdaje się, że w skutek jej śmierci proces o owe fałszerstwo zostanie umorzonym, gdyż spadkobierczyniami nieboszczki została jej córka i owa pokutująca w więzieniu wnuczka.

Przegląd polityczny.

Lwów 15. lutego.

Do Żytomierza na Wołyniu jak donoszą, przyszedł rozkaz przywrócenia budynku seminarjum, w którym obecnie mieści się policja, do dawnego stanu, gdyż budynek ten ma być oddany władzy duchownej. Seminarjum żytomierskie kształciło duchownych dla Wołynia, Podola i Ukrainy przed zwinięciem dyecezji podolskiej w Krzemieńcu, ostatniemi zaś laty seminarjum żytomierskie wcielono było do wileńskiego; obecnie więc ma ono być przywrócone.

Źle musi już być z wichrzycielami centralizmu, kiedy zaczynają się bawić w bierną opozycję i uciekają z posiedzeń. Uczynili to świeżo z komisji językowej. Nic to nie pomoże tym panom, którzy z podobnej metody postępowania onego czasu czynili, zbrodnię stanu Czechom.

Jeszcze charakterystyczniejszym znakiem na bankructwo partji centralistycznej jest fakt, że do *Köln. Ztg.* napisali długi list żebraczy, prosząc, aby prasa niemiecka „im Reiche" ujęła się za nimi, i stanęła w obronie niemieckości w państwie austrjackiem. Niedawno w ten sam sposób apelowali we Frankfurcie o składki na „Schulverein." Biedni giddeonowie!

W komisji budżetowej d. 12. bm. podczas obrad nad subwencjami na cele sztuki i umiejętności skonstatowano, że subwencje te idą głównie na korzyść instytutów, czasopism i artystów niemieckich. W r. z. tylko jeden Polak Lipiński otrzymał subwencję. Między innemi p. Stremajer kazał sobie z funduszów publicznych wymalować portret ks. Adolfa Auersperga!

Według doniesień z Wiednia, ustawa o ogólnej sumie podatku gruntowego będzie bez zmiany przyjętą. Większość Rady państwa jest dla niej zapewnioną. Możebne uszczerbki w dochodach państwa, jakie wynikłą z jej wykonania, obliczonego na oszczędzenie ziemiaństwa, ma pokryć podatek od przemysłu i giełdowych, nad którego zaprowadzeniem obecnie pracuje ministerstwo skarbu. Projekt dotyczący będzie jak najrychlej przedłożony Radzie państwa.

Ministerstwo wojny wystosowało odezwę do rządu obu dzielnic państwa o przyspieszenie nowelli do ustawy wojskowej, wniesionej d. 5. grudnia zr.

W niedzielę ubiegłą odbyło się w N. Austrji tylko jedno zgromadzenie ludowe, w Wolkersdorf, gdzie przed 600 chłopami stawał poseł ich włościanin Ruf, znienawidzony przez centralistów. Zgromadzenie było bardzo spokojne, i nie dostarczyło centralistom żadnego nowego kapitału.

W Anglii organa Gladstonowskie starają się osłabić wrażenie ogłoszonej tajnej korespondencji Moskali z Szir Alim. Mało to jednak pomaga, opinja bowiem przekonała się, że rząd moskiewski, z którym Gladstone miał konszachty, postępował sobie względem Anglii podstępnie i wiarołomnie. Sprawa ta nie pozostanie może bez skutku na spór grecko-turecki, w którym Gladstone zdaje się iść ręka w rękę z Moskwą.

Jutro podamy opis pogrzebu Dostojewskiego w Petersburgu. Demonstracja ta bowiem ma epokalne znaczenie dla społeczeństwa rosyjskiego. W ogóle prąd wolności czyni tam postępy. Loris Melikow wydał świeżo 9 koncesyj na wydawanie dzienników bez cenzury.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Brody 15. lutego. Ukazem carskim zarządzono utworzenie rzymsko-katolickiego seminarjum w Żytomierzu, które przez pięć lat było zamknięte. Alumni przyjmowani będą od 1. września rb.

Wiedeń 15. lutego. Hatzfeld miał wczoraj audjencję u cesarza i wyjechał do Stambułu,

Stambuł 15. lutego. Konsulowie Rzeszy niemieckiej otrzymali polecenie, aby w danym razie przy zdarzających się demonstracjach politycznych lub starciach na Wschodzie, nie czekając dalszej instrukcji, przyłączali się do kroków kolegów swoich austrjackich, i popierali ich działania z całym naciskiem.

Londyn 15. lutego. — Dilke oświadczył w Izbie gmin, że Porta nie dotrzymała przyjętego w traktacie berlińskim obowiązku zaprowadzenia reform wewnętrznych.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Warszawa 14. lutego. W sobotę podejrzane indywiduum wtargnęło do mieszkania generała Albedyńskiego. Okazało się, że przybysz cierpi na pomięszanie zmysłów, i natychmiast oddano go do domu obłąkanych.

Wiedeń 15. lutego. W komisji językowej minister Prażak w odpowiedzi na interpelację Herbsta powołuje się na poprzedniego ministra sprawiedliwości, który dobitnie wykazał, że pojęcia „język potoczny" i „język krajowy" są identyczne. Przy osądzeniu tego pytania rozstrzyga nietylko artykuł 19 zasadniczych ustaw państwowych, lecz także wzgląd na historyczny rozwój narodowości. W Czechach każdego czasu pokrzywdzony zyskał prawo w ojczystym swym języku. Minister na poparcie swego wywodu wskazuje na sam memorjał niemiecki, który uznał równouprawnienie obydwu języków w stosunku z sądami i innemi władzami, a w końcu dowodzi, że wszystkie rządy a nawet sam Herbst, korzystały z prawa artykułu 11. zasadniczych ustaw państwowych. Herbst uzasadnia ponownie swój wniosek, na co mu Trojan odpowiada w tonie polemicznym.

Na interpelację Chlumeckiego odpowiada Prażak, iż wyczerpujące badania wykazały, że nie wszystkie sądy powodują się zasadą równego traktowania obydwu narodowości. Język niemiecki jest faktycznie językiem służbowym, a wyrok zależy od języka konwersacyjnego stron. Wurmbrandt zapytuje, jakie prawa historyczne istnieją w Czechach a Scharschmidt zbija wywody Trojana. Tonkli żąda i dla słoweńskiej narodowości ustawy językowej. Prażak w odpowiedzi na przemówienie Wurmbrandta wskazuje na szereg rozporządzeń i ustaw, uznających języki niemiecki i czeski jako równouprawnione. Rząd będzie bacznie przestrzegać, aby władze ściśle stósowały się do rozporządzenia językowego. Następnie przemawia Rieger. Herbst protestuje stanowczo przeciw sposobowi polemiki poprzedniego mowcy, poczem wiernokonstytucyjni opuszczają salę posiedzenia, które zamknięto.

Wiedeń 14. lutego. W komisji budżetowej przy pozycji „służba marynarska" wypowiedział Hohenwart zdanie, że przy odpowiedniej organizacji władzy morskiej możnaby zaoszczędzić połowę kosztów. Następnie przyjęto rezolucję, dotyczącą wniesienia ustawy o bezpłatnem korzystaniu z zakładów pocztowych i rozszerzeniu przekazów pocztowych na austrjackie urzędy pocztowe w Turcji. Przy pozycji „zakład telegraficzny" uchwalono rezolucje, dotyczące spiesznego połączenia skarbowych urzędów pocztowych i telegraficznych, i pozostawienia samoistnych dyrekcyj telegrafów tylko w wielkich okręgach administracyjnych. Petycję urzędników telegrafu, aby im czas służby zniżono na lat 30, odstąpiono rządowi do wyczerpującego zbadania i uwzględnienia.

Wiedeń 14. lutego. Hr. Hatzfeld wyjechał dziś do Stambułu.

Zante 14. lutego. Arcyksiążę wyruszył dziś o północy w dalszą podróż. W Aleksandrji spodziewają się stanąć dnia 17. bm. rano.

Paryż 14. lutego. W izbie drugie czytanie ustawy prasowej. Artykuł, żądający zakazu wydawnictw zagranicznych odrzucono i przekazano komisji poprawkę, według której dzienniki zagraniczne mogą być zakazane uchwałą rady gabinetowej. Poprawkę, orzekającą karygodność obelg, skierowanych przeciw prezydentowi rzeczypospolitej, przyjęto. — Gambetta uczestniczyć będzie w kongresie ligi naukowej w kwietniu i wygłosi mowę. — Członek akademji Paulie zmarł w Paryżu.

Londyn 15. lutego. W izbie niższej oświadczył Dilke, że mocarstwa zwróciły uwagę W. Porty na niedostateczność reform w Armenji. Przyrzeczone bowiem zmiany, albo zupełnie nie są wykonane, albo tak, że nie przynoszą żadnego pożytku. Harcourt odpowiadając na interpelację Sulivana, uwiadamia parlament, że minister spraw wewnętrznych ma na podstawie obowiązujących ustaw prawo otwierania i zatrzymywania listów prywatnych w wypadkach nagłych, kiedy bezpieczeństwo państwa i poddanych jest zagrożone. Minister świadom jest swej odpowiedzialności i dlatego lepiej całą sprawę pozostawić jego dyskrecji, nie żądając wyczerpujących odpowiedzi na interpelacje. (Oklaski.)

Rząd uwiadomił parlament, że Colley przyjął część ofiarowanych mu posiłków, a wkrótce odejdzie więcej. Dilke podaje dalej do wiadomości, że rząd niemiecki udał się do gabinetu z prośbą o wezwanie władz angielskich na wybrzeżach liberyjskich, aby korwetę Victoria wspierały przy ukaraniu dzikich za zrabowanie niemieckiego okrętu Carl. Rząd uczynił zadosyć temu żądaniu, tem więcej, że Niemcy nie żądały żadnej wspólnej akcji i nie pragną prowadzić wojny, tylko ukarać winnych.

W Izbie lordów odpowiada Granville na interpelację Stanley'a, że ani w „Foreign office," ani w ministerstwie indyjskiem nie ma śladu projektu Rosji, tyczącego się podziału Azji i że urzędnicy obudwu departamentów takiej propozycji rosyjskiej sobie nie przypominają. Dallan zapytuje, czy podczas sesji obecnej otwierano listy deputowanych. Forster odpowiada, że do deklaracji Harcourta nie może nic dodać. Coven zapowiada dalszą interpelację w tym przedmiocie na czwartek.

Haga 14. lutego. Zgromadzenie Stow. wolnomularskiego „Wielki wschód" uchwaliło pod przewodnictwem wielkiego mistrza swego ks. Fryderyka, udać się do angielskiego „Wielkiego wschodu" z przedstawieniem na korzyść Transwaalu.

Zante (wyspy Jońskie) 13. lutego. Jacht „Miramar" wiozący arcyks. Rudolfa przybył tu o godzinie 2½ po południu z powodu niepogody i wiatru południowo-wschodniego. Zatrzyma on się tu czekając pogody. Na okręcie wszyscy zdrowi.

Woły. Wiedeń 14. lutego. Spęd wołów galicyjskich 459, razem z innemi 2849 sztuk. Cena za galicyjskie lekkie zlr. 51·— do 54·—, wyborowe złr. 56·— do 57·— za 100 kilo. Targ był mdły.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń 15. lutego 1881. 10 godz. 45 min.

Akcje kredytowe	289 30	Akcje kolei Połud	107 25
„ Anglo-Austr.	129·30	20-frankówka	9 36
„ Unionbank	117 70	Rosyjskie banknoty	1 23
„ Kolej Kar Lud.	—·—		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 14. lutego 1881. 2 godz. 28 min.

Losy kredytowe	179 75	Węg Obl. państ. 1877	87·—
Akcje kredyt.	162·—	Galic. Indemnizacja	97 50
„ Angl.-Austr. B.	129 25	1864 Losy	—·—
„ Unionbank	118·—	Siedmiogr. kolei	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	28·—	Akcje banku obrotow.	— —
„ „ Północnej	239·—	Losy tureckie	23·—
„ „ Połudn.	107 —	Złota renta węgiersk.	109 72
„ „ Alföld	162 75	Akcje kolei państw.	—·—
„ „ Elżbiety	202·75	Bankverein	128 80
„ „ Lw.-Czer.	174·—	Rosyjskie banknoty	1·23
„ „ Węg. Półn.	154·—	Węgierskie losy	110 50
„ „ Rudolfa	·—	Reichsmark	—·—
Losy Komuny wied.	117·25		

Usposobienie: stałe.

Berlin 14. lutego 1881. 5 godz. 40 min.

Rosyjskie banknoty	213·50	Galicyjskie	120·90
Akcje kredytowe	515·—	Kolei Rumuńskiej	56 50
Lombardy	185·—	Austrjackie banknoty	173·30

Paryż 3% Renta 84 07

Telegramy targowe z dnia 14 lutego 1881.

WIEDEN: pszenica zł. 11·75, żyto zł. 10 85, okowita pr. 10.000 liter-procent. zł. 32·75. BUDA-PESZT: pszenica na kilogr. (na wiosnę) zł. 11·05. BERLIN pszenica loco na miesiąc kwiecień-maj 207·—, żyto —·—, okowita loco 58 80. SZCZECIN: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. PARYŻ: mąki 159 kilo zł. 61·50.

Nafta. WIEDEŃ: 18·50 — —·—. TRYEST: 12·75 HAMBURG: 8·80, na luty-marzec 8·80 mark. ANTWERPJA: rafinowana 23·25 franków. NOWY-YORK: 9¹. BREMA 9·—. FILADELFIA: 9·⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 15. lutego.

Hotel Żorża. H. hr. Golejewska z Harasymowa, S. hr. Badeni z Radziechowa, B. Bottuschan z Czerniowiec, L. Lipski ze Zborowa, L. Szawłowski z Przewłok.

Hotel Europejski. Ks. J. Puzyna z Narola, Marja hr. Rey z Psar, W. Strassern z Borysławia, T. Żurowski z Bereska, J. Ländler, J. Flandrak i W. Steiner z Wiednia, A. Jahn z Krakowa.

Hotel Lang. E Hennel i G. Gellussig z Wiednia.

Hotel Warszawski. Pinter ze Stryja, G. Hahn z Podbuża.

Hotel Angielski. K. Gorajski z Umieszcza, P. Łane z Sopuszyna, K. Michalewski z Kowienka, E Merl z Brzeżan.

Hotel Narodowy. B. Pollak z Berna, J. Jaworski z Czercza.

Dnia 14. lutego. Lwów, z Izby handlowej.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	282 25	279 50
„ Lwowsko-Czerniow.	175 —	172 —
Banku Hipotecznego gal.	300 —	299 —
„ Kredytowego gal.	258 —	255 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	100 30	99 40
„ „ „ 4% „	93 50	92 50
„ „ „ 5% „	100 30	99 40
Banku hip. gal. 6% „	103 80	102 90
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	100 25	99 25
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	104 —	102 50
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	99 20	98 20
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk. 6%	102 50	101 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	103 —	101 50
Losy miasta Krakowa	20 50	19 50
„ „ Stanisławowa	26 75	24 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 48
„ cesarski	5 50	5 49
20 frankówka	9 40	9 32
Pół-imperjał rosyjski	9 75	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 24	1 22
100 marek niemieckich	58 20	57 60
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 25	99 25
Wiedeń, 12. lutego. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	73 15	73 —
„ srebrna	75 25	75 10
„ złota	89 75	89 60
Losy z roku 1854 3½%	121 75	121 25
„ „ 1860 4%	130 50	130 —
„ „ 1860 4%	183 50	138 —
„ „ 1864	174 50	174 25
„ „ 1864 ½	174 50	173 50
„ Como-Renten	28 —	27 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	105 50	104 50
Bukowińskie	97 75	97 —
Galicyjskie	98 90	93 50

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 50	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	102 —
Styryjskie	105 50	104 50
Siedmiogrodzkie	94 50	94 —
Węgierskie	97 70	97 —
„ z klauz. 1867	96 50	95 50
Obligi poż. kolei węgier.	126 75	126 50
Renta węgierska złota	109 65	109 50
„ „ za kolej wsch.	87 30	87 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	128 75	128 50
Ziemskie kred. węgiersk.	98 —	— —
„ „ austrjackie	244 —	243 —
Zakład kred. d. hand. i pr.	287 80	287 60
„ „ węgierskie	263 25	263 —
Bank depozytowy	228 —	222 50
Tow. eskomp. niż. austr.	820 —	810 —
Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku N.-B.	815 —	812 —
Bank kredytowy realność.	189 75	189 25
Unionbank	17 50	117 25
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	91 25	90 75
„ Alföld-Fiume	162 75	162 25
Żeglugi par. na Dunaju	589 —	587 —
Kolej Elżbiety	208 58	2·3 —
„ półn. Ferdynanda	2403	2385
„ Franciszka Józefa	183 75	183 50
„ g. Karola Ludwika	280 —	279 75
„ Koszycko-Oderberg.	135 25	134 75
„ Lwów.-Czer.-Jaska	174 25	173 75
„ Północ.-austrjacka	197 50	197 —
„ „ „ Lit. B.	242 —	241 50
„ Rudolfa	165 75	165 25
„ Siedmiogrodzka	1 1 7	1 1 25
„ towarzystwa państ.	288 7	286 25
„ połudn. (Lombardy)	108 75	108 25
„ Cisańska	247 50	247 —
„ węg. g. Łupkowska	151 50	151 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	112 50	111 75
Premiowe Wiedeńskie	117 75	117 50
„ Węgierskie	111 —	110 50
„ Tureckie	23 20	22 90
Kredytowe	180 —	179 50
Klary	41 —	40 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	105 50	105 —
Keglewicha	— —	17 50
Krakowskie	20 25	19 75
Miasta Budy	41 ·0	41 —
Palffy	40 25	39 75
Rudolfa	19 —	18 75
Salma	49 25	48 50
St. Genois	46 25	45 75
Stanisławowskie	26 50	25 50
Waldsteina	32 80	32 30
Windischgrätza	39 25	38 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	91 40	91 10
Elżbiety	99 30	99 20
Ferdynanda północna	106 50	106 —
Franciszka Józefa	102 50	102 —
Gal. Karola Lud. I. Em.	103 75	103 25
„ „ „ II. „	102 20	101 90
Koszycko-Oderbergska	93 40	93 20
Lwowsko-Czern. I. Em.	92 50	92 20
„ „ II. „	100 —	99 50
Rudolfa	98 75	98 25
Siedmiogrodzka	84 50	84 30
Kolej państwowa	177 50	177 —
„ połudn. (Lombr.)	129 50	129 25
„ Cisań. towarz.	102 50	101 75
Węg. gal. Łupkowska	88 50	88 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 56
20 frankówki	9 38	9 37
Imperjały rosyjskie	9 67	9 65
Funty szterl. angielsk.	11 88	11 85
Liry tureckie złote	10 67	10 65
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 95	57 85
Ruble papierowe	123 50	123 25
Warszawa 10. lutego.		
4% Listy zastawne II.	99 10	— —
kupon	052	— —
5% Listy zastawne 1860	92 20	— —
kupon	062	— —
4% Listy likwidacyjne	86 85	— —
kupon	075	— —

L. 944.
Obwieszczenie.
W ogrodzie miejskim w Tarnopolu jest z dniem 1. maja r. b. do wydzierżawienia na przeciąg trzech lat, restauracja w pawilonie wraz z kręgielnią i strzelnicą.
☞ Bliższe warunki w Urzędzie gminnym. 1293 2—3
Tarnopol, dnia 8. lutego 1881.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.